Nr. 12. Lwów, 19. marca 1899. Rok XVI.



PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej".

PRZEDPŁATA WYNOSI

W cesarstwie austryackiem:

Rocznie . . . 2 złr. Półrocznie . . 1 złr.

Za granicą:

Rocznie . . 6 mrk. Półrocznie . . 3 mrk.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA

we Lwowie, ul. Batorego l. 36.

Rękopisów Redakcya nie zwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nie uwzględnia się reklamacyi.

Ogłoszenia oblicza się po 10 kr. za wiersz drobnym drukiem.

Prenumeratę i wszelką korespondencyę nadsyłać pod adresem: **Biuro „Macierzy polskiej", Lwów, ul. Batorego 36.**

Na obczyznę!

Z Halicza i Maryampola donoszą, iż w tamtych okolicach zapanowała gorączka wychodźcza, znów wiele rodzin wysprzedaje grunta i wybiera się za morze, do Kanady.

Na wszystko znajdzie się lekarstwo, ale na upór niemasz żadnego. Tyle już razy ostrzegano naszych włościan, aby nie słuchali namowy różnych wydrwigroszów żydowskich i nieżydowskich! Nic nie pomaga... Czemu żydzi nie idą za ocean, a namawiają katolików do wędrówki? Gdyż chcą osiąść na ich gruntach, a więc to dowód, że u nas żyć można i można nawet dobre robić interesa, jak oto robią żydzi. Wszakże już tyle skarg przyszło i nadchodzi wciąż z Ameryki od wychodźców naszych, że ledwo setnemu tam powodzi się jako tako, a reszcie gorzej, aniżeli w kraju, moc zaś umiera z trudów, niewygód, chorób i nędzy!

To wszystko wszakże, jak się rzekło, nie odnosi skutku. Szkoda naszej wymowy, szkoda naszego odradzania: jeden i drugi posłucha, a dziesięciu pędzi na złamanie karku! Tedy dla tych dziesięciu, rada nasza taka: jeśli już koniecznie chcecie emigrować i opuszczać kraj własny, to najpierw rozmyślcie się dobrze, czy warto grunt tu sprzedawać, a następnie nie jedźcie przecież z zamkniętemi oczyma, lecz rozważcie, zapytajcie ludzi, nie tych, co was namawiają, lecz tych, co wam życzą dobrze, albo ludzi obojętnych, a rzeczy świadomych, a oni wam wskażą, gdzie jest źle, gdzie gorzej, a gdzie już znośniej, i to ostatnie wreszcie wybierajcie.

Owoż tedy nie polecalibyśmy wam nigdy Kanady, bo tam was zjedzą Fran-

cuzi i Anglicy, którzy są przecież mędrsi od was; tembardziej nie wybierajcie się do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdzie, jeśli was z trudnością puszczą Amerykanie, czeka was zguba, ludność bowiem miejscowa chytrzejsza jest, przewrotniejsza i niesprawiedliwa, a silniejsza od was... Tam, kiedy was skrzywdzą ludzie, nie doznacie przenigdy sprawiedliwości w sądach. Chcecie dowodów? A toć przecie macie chyba w pamięci ów krwawy wypadek zeszłoroczny pod Hazelton, w stanie Pensylwania! Chłopi nasi, jako górnicy, szli tam spokojnie na robotę, a szeryf Martin, urzędowa figura, zastąpił im drogę i kazał do bezbronnych strzelać jak do kaczek. Zabito mnóstwo ludzi, którzy pozostawili wdowy i sieroty. Rząd austryacki w Wiedniu, dzięki hr. Gołuchowskiemu, ministrowi spraw zagranicznych, upomniał się u Amerykanów o te krzywdy i żądał ukarania zabójcy, oraz wynagrodzenia dla owych wdów i sierot. Ale rząd amerykański odpowiedział, iż ani myśli o tem, ponieważ szeryf, (komisarz policyi), dobrze postąpił, a chłopi nasi byli buntownikami. I cóż potem? Myślicie, iż rząd austryacki wypowie za to wojnę Amerykanom? Ani mu się śni o tem, najpierw dlatego, iż Niemcy nie dopuściliby do wojny, a powtóre, że wojnę potrzeba byłoby prowadzić na morzu, a Amerykanie są tu silniejsi od Austryi.

Tedy już lepiej kierować się do Brazylii. Ziemi tam dosyć, a ludzi do jej uprawy za mało: mnóstwo gruntów leży pustkami, i rząd brazylijski sam się stara o to, aby mieć osadników, sam ich przywabia i udziela im jakiej takiej opieki. Wyznaczywszy grunt przejezdnemu chłopu, obiecuje on nawet utrzymywać go własnym kosztem przez kilka miesięcy, dopóki się osadnik nie zagospodaruje na dobre. Ziemia nie wszędzie bywa jednaka, zdarza się na wielu koloniach rola licha i piasczysta, ale bywa też urodzajną i lasów liściastych sporo. Powietrze nie wszędzie też znośne, bo i za gorące dla ludzi naszych i niezdrowe z wyziewów błotnych, tak, że dużo naszych, zanim się przyzwyczają do tamtejszego klimatu, muszą chorować na zimnicę, albo i umierać wśród obcych... Dokuczają też bardzo owady srodze kąsające, różne moskity.

Jest tam już dużo Polakow, tak, że

Pierwiosnki.

Nie wszyscy wiedzą, gdyż Biblia nie mówi o tem, że św. Józef ociemniał na starość...

Opiekun Jezusa pod koniec żywota Swojego, zarzucił stolarkę, jak również nie brał się i do robót ciesielskich, z których utrzymywał się przedtem, jeno wyrzynał w drzewie drobne ozdoby do kościoła. Sam zbudował też własnemi rękoma świątynię ku chwale Pańskiej, a potem przystrajał ją prześlicznie. Dużo to pracy kosztowało; długo też Józef ślęczał nad nią, aż i wzrok stracił nareszcie.

Przez dziesiątek lat modlił się ślepy Starzec, nie szemrząc na Swoje nieszczęście, ale dziękując Bogu za piękny świat, dla ludzi stworzony, który i On ongi podziwiał, a którego dziś nie mógł już widzieć...

Pamiętał Jezus o Oblubieńcu Swej Matki i uprosił Ojca w niebiosach, iżby pozwolił Józefowi, w nagrodę świętobliwego życia, ujrzeć raz choćby przed śmiercią cuda przyrody na ziemi...

I stało się zadość dobremu sercu Syna Maryi, Józef przejrzał na kilka tygodni przed Swoim zgonem.

Właśnie kończyła się natenczas zima. Śnieg tajał. Nastały roztopy. Patrzał Józef na budzącą się do życia ziemię i błogosławił jej uszczęśliwiony, chociaż jeszcze dość długo potrzeba było czekać na zieleń wiosenną...

w tej części Brazylii, gdzie osiadają, nasi ludzie stanowią trzecią część liczby miejscowych, a że są to silne chłopy, nie dadzą więc sobie zrobić krzywdy. A przytem wogóle cała Brazylia nie jest państwem tak potężnem, jak Stany Zjedneczone, słabsza ona i boi się Austryi, przeto i rządowi austryackiemu łatwiej w każdym wypadku ująć się za swoimi. Jakoż posłano tam z Wiednia wicekonsula (zastępcę) Pola, który roztacza opiekę nad wychodźcami i osadnikami naszymi, rozumiejąc ich dobrze, jako sam Polak rodowity.

Do Kanady, oprócz żydów, namawiają też dawniej tam wyjezdni ludzie nasi i tamtejsi nauczyciele wiejscy; jedni i drudzy są podobno w zmowie z właścicielami okrętów, od których mają przyobiecany spory napiwek od każdej duszy namówionej... A właściciele okrętów, muszą mieć jak najwięcej ludzi do przewozu przez morze, bo z tego żyją, ale im wszystko jedno: czy ci ludzie dostaną się do piekła, czy do nieba, byle „interes“ szedł!... Chociażby z nimi i nie byli w zmowie ci, co was namawiają do wyjazdu, to i tak nie mają racyi przechwalać owej Kanady, boć przecie zmiarkujcie sami, że władną tym krajem Francuzi i Anglicy, których jest kupa, a naszych jeno garstka! Któż więc kogo zje?

Jeśli więc, powtarzamy, jechać, to już ostatecznie do Brazylii, do Kurytyby, gdzie swojaków najwięcej.

A kto by chciał dokładniej dowiedzieć się o szczegółach, jaką wybrać stronę Brazylii do osiedlenia się, gdzieby i powietrze było zdrowsze i grunta lepsze, ten niech uda się do Towarzystwa geograficznego we Lwowie, które ma tu swój dziennik, swoją własną gazetkę (*Gazeta handlowo-geograficzna*, Lwów, ulica Akademicka, liczba 8), zajmującą się wychodźtwem naszem i znającą Brazylię jak łysego konia.

Tam mogą bez żadnych kosztów i bez żadnych ubocznych interesów, poradzić się szczerze, po bratersku.

Mieczysław Sosnowski.

Wtedy to, za przyczyną Pana Jezusa, z pod roztajałego śniegu, wychyliło się drżące, nieśmiałe, pierwsze kwiecie, białe, jak puchy śnieżne. Były to pierwiosnki... Wielce się niemi uradował Józef, który zaraz uczuł, że wiosna nadchodzi i że Mu Bóg pozwoli nacieszyć się nią jeszcze...

Niebawem też ciepły wiatr zaczął osuszać ziemię. Krzewy puszczały pęcze, uginając swoje gałęzie pod ciężarem świegocącego ptactwa. I znowu Józef gorące składał dzięki Najwyższemu za to, że Mu wolno było oglądać jeszcze tak pięknie zieleniejącą się ziemię...

Kiedy wreszcie skowronki zanuciły na cześć Maryi, konwalijki zadzwoniły modlitwę, a fiołki, niby kadzidłem, napełniły wonią lasy na chwałę Stwórcy, Józef spokojnie zamknął oczy, rozmodlony i zasnął na wieki...

Odtąd zawsze po dniu św. Józefa Oblubieńca, co wiośnie błogosławi co roku, z pod śniegu pierwsze wychylają główki, białe pierwiosnki...

Pierwsze z wiosną kwiecie, uprzedza zieleń powszechną, która napełnia serca ludzkie otuchą i błogą nadzieją!



O biedzie chłopskiej.

Rozprawa uwieńczona drugą nagrodą konkursową.

Przez

byłego włościanina, a obecnie dziennego robotnika

Mikołaja Borucha.

Pismo tygodniowe *Niedziela,* w numerze 29-ym z dnia 17-go lipca roku zeszłego, wezwało włościan do napisania rozprawki o swej biedzie i jej przyczynach, zastrzegając sobie, aby niniejszą rozprawkę sam chłop ułożył, a zatem i napisał.

Otóż ja, były gospodarz i włościanin, którego bieda pożarła, chcę o tej biedzie napisać. Nie napiszę ja tu wprawdzie nic nowego, bo bieda ludzka, a zatem i chłopska, jest bardzo starą panią! Towarzyszy ona narodowi ludzkiemu, od wygnania naszego pierwszego rodzica z raju aż do dzisiaj; od kolebki, aż do grobu. Dawnemi jednak czasy, nie była taką wielmożną panią, jak w obecnym czasie, kiedy to chłop sam musi walczyć o swój i swoich dzieci byt, aby nie paść ofiarą głodowej śmierci.

Nie będę ja tu przedstawiał w liczbach statystycznych przychodów i rozchodów, oraz produkcyi tak rolniczej, jak i przemysłowej kraju z porównaniem do innych krajów, bo co tu pomoże statystyka, że się mówi i pisze, że, dajmy na to, na każdego mieszkańca w Galicyi, a zatem i na chłopa, przypada 12 kilogramów mięsa rocznie, gdy tymczasem pożywieniem wieśniaka, jest kartofla i kapusta, a mięsa spożyje ledwie na Boże Narodzenie i Wielkanoc, familia z 6-ciu do 8-miu osób złożona, 3 do 6-ciu kilogramów! Albo statystyka pisze, że przeciętny zarobek chłopa, dziennie wynosi 60 krajcarów, gdy tymczasem biedak nie ma gdzie 20 krajcarów dziennie zarobić, bo dwór i plebania całej wioski do roboty nie potrzebują, a gdzieindziej, pytam się, gdzie chłop zarobi? Statystyka oblicza, że na 1 kilometr kwadratowy, przypada 65 głów, gdy tymczasem więcej jak trzecia część biedaków posiada chyba ścieżki i drogi, po których im wolno jeździć i chodzić! Albo, że na 1-go mieszkańca rolnego, przypada rocznego dochodu z roli i inwentarza, dajmy na to, 50 złotych na głowę, gdy w rzeczywistości tak nie jest, bo dochody zabierają inni, a chłop nie ma czem zapłacić podatku.

I tak wiele, bardzo wiele przykładów niewłaściwych mógłbym wykazać, ale do do zmniejszenia biedy, to się nam na nic nie przyda, bo to akurat tak wygląda, jak gdybyśmy byli w kuchni, gdzie smaczne potrawy gotują, lecz nam ich jeść nie wolno, tylko się samym zapachem uraczyć możemy! Ażeby mieć jaki taki obraz biedy chłopskiej, muszę wykazać dochody chłopa wiejskiego, jakiemi przy dzisiejszem gospodarowaniu rozporządza, oraz niektóre wady tak pojedynczych gospodarstw, jak i całego społeczeństwa, jak niemniej wskazać drogę, którą by się dało, jeżeli nie całkowicie, to przynajmniej częściowo biedę z pośród włościan usunąć. Lecz chcąc tego celu dopiąć, musi szlachta i inteligencya temu biednemu chłopu podać rękę, nietylko słowem, ale czynem, jeżeli nie chcą, aby na miejscu polskiego chłopa, kto inny gospodarował...

Przyczynę biedy chłopskiej, przy dzisiejszem gospodarowaniu włościan i ustroju całego społeczeństwa, da się w krótkich słowach określić: przeludnienie, brak środków do utrzymania życia, ciemnota u włościan, z której się wszystkie odcienia biedy rodzą, a u możnych pycha i samolubstwo.

Zapewne zawołacie na mnie włościanie: hola bracie! A tyś co za jeden, że nam wszystkim, brak oświaty, a z nią i przyczynę biedy przypisujesz? Wszak mamy Kółka rolnicze, czytamy gazetki, a nawet wybraliśmy światłych włościan

do Rady krajowej i do Rady państwa. Tak jest, tego nie przeczę, że myśmy pozakładali Kółka rolnicze i jesteśmy ich członkami, że mamy światłych włościan chłopów, nietylko w Sejmie i Radzie państwa, (z których Bojkę i Potoczka wyróżniam), lecz jest jeszcze wielu innych inteligentnych chłopów, którzy są naczelnikami gmin i członkami rad powiatowych, ale w obec kilkumilionowej ludności, są to prawie jednostki.

Że tak jest rzeczywiście, tego mi, bracia włościanie, nie zaprzeczycie, gdyż na to mam niczem niezbite dowody. Gmina moja rodzinna, należy do wsi oświeconych, gdyż ma kościół w miejscu i szkołę od roku 1852, jest oddalona tylko o 6 kilometrów od dużego miasta i liczy 2.500 mieszkańców, a czytających gazetki zaledwie jest 2-u, gdy zaś w roku 1883 przyjechał ks. Kopyciński, aby zawiązać Kółko rolnicze, to dosyć się napracował, zanim się zdecydowało 20-tu członków zapisać, wliczając w to 2-u księży, 2-u nauczycieli i pana ze dworu!

Nie mając w swojej gminie rodzinnej środków do utrzymania życia, udałem się za zarobkiem do wschodniej Galicyi, lecz i tu te same przyczyny biedy wpadają mi przed oczy. Bieda nie do opisania, a zawsze połączona z brakiem oświaty. Mogę nawet twierdzić, że wschodnia Galicya o wiele więcej potrzebuje oświecenia, aby się z biedy jako tako wydobyć, niż zachodnia. I bardzo mi jest dziwno, że antysemickie rozruchy nie powstały we wschodniej Galicyi, bo tu dopiero wiara w żyjącego arcyksięcia Rudolfa jest rozpowszechniona i niczem nie dająca się ludowi wyperswadować, i, daj Boże, żeby tu coś gorszego się nie stało i nasza bieda jeszcze się nie pogorszyła!

Proszę się przypatrzeć, jakie ma wieśniak dochody roczne z roli, na zaspokojenie potrzeb swoich i swojej rodziny, oraz na zapłacenie podatków i tym podobnie.

Nauczyciele ludowi, mają pensyę 300, 350, 400 i 500 złotych, oraz dodatki 5-cio letnie, a krzyczą, że to mało i rzeczywiście, że nie dużo. Niżsi urzędnicy mają 600, 800 i 1.200 złotych, i krzyczą, że mało i proszą o dodatki drożyźniane. A chłop, ten biedny chłop, który jest podwaliną Narodu i dźwiga na swoich barkach wszelkie ciężary, jakież on ma dochody?

Jeżeli posiada 12 morgów gruntu średniej gleby, (a w Galicyi z wyjątkiem Podola i niektórych miejscowości, jest prawie wszędzie jednakowa), to potrafi utrzymać parę lichych koni, jakie wszędzie się widzieć dają, i 3 do 4-ech krowiąt, mówię krowiąt, bo do krów, jakie mają właściciele obszarów, w niczem nie są podobne.

Krowa, jak karmiona, tak się też odpłaca. I jeżeli taki gospodarz ma 6-oro lub 7-oro dzieci (a najczęściej tak zawsze jest), to mu tego mleka nie wystarcza na okrasę dla dzieci. Nawóz od tych bydlaków wywiezie w pole i jeżeli zdołał uhodować jakiego wieprzaka, to dokupuje nawozu i, gdy mu rok dopisze, to zbierze z tych 12-tu morgów: kartofli 30 do 50 korcy, kapusty naszatkuje 1 lub 2 beczki 2 do 3 korcowe, jęczmienia 4 do 5 korcy, owsa 8 do 10 korcy, żyta 12 do 15 korcy, pszenicy 5 do 6 korcy, fasoli 2 do 3 korcy.

Jeżeli obliczymy takiego chłopa rolnika, to rachunek jego dochodu tak się przedstawia: kapusta 12 złotych, jęczmień 5 korcy po 5, więc razem 25 złotych, owies 10 korcy po 3 złote 20 grajcarów, razem 32 złotych, żyto 15 korcy po 6 złotych, razem 90 złotych, pszenica 6 korcy po 8 złotych, razem 48 złotych, kartofle 50 korcy po 1 złoty 20 grajcarów, razem 60 złotych, fasola 3 korce po 4 złote, razem 12 złotych, ogółem 279 złotych. Z tego na zasiew należy odtrącić żyta 5 korcy, 30 złotych, pszenicy 1 i 1/2 korca, 12 złotych, owsa 3 korce, 9 zło-

tych 60 krajcarów, jęczmienia 2 korce, 10 złotych, fasoli 1/2 korca, 2 złote, kartofli 15 korcy, 18 złotych, dalej podatek 20 złotych, czyli razem 101 złotych 60 grajcarów. Odtrącić 101 złotych 60 grajcarów od sumy 279 żłotych, a pozostaje gospodarzowi do rozporządzenia 177 złotych i 40 grajcarów. Jeżeli zatem taki gospodarz ma 6-ro dzieci i żonę, to przeciętnie wypada na 8 osób dziennie 48 i 1/2 grajcara, to jest 6 grajcarów dziennie na głowę. Nie liczę ja tu wprawdzie dochodów ze siana i słomy, ale znów nie liczę pracy wieśniaka około roli. Czysty rachunek 12-to morgowego gospodarza jest rzeczywiście taki, a nawet mniejszy. Myślę, żeby się żaden inteligentnik na taki dochód wiejskiego chłopa nie pokwapił!

A tu nie dosyć siebie i dzieci nakarmić, lecz potrzeba ich i przyodziać i, jeżeli roztropna gospodyni coś z nabiału i drobiu nie spienięży, to idzie ćwierć za ćwiercią, póki jest, na targ lub do żyda, a na wiosnę nie ma ani co jeść, ani co siać... No, i potrzeba zaciągnąć pożyczkę, jak nie u lichwiarza żyda, to w kasie zaliczkowej lub w kasie oszczędności. Jeżeli zaś następny rok nie dopisze w urodzajach, lub jakie nadzwyczajne nieszczęście się trafi, na przykład, grad lub ogień, to już człek zgubiony i chyba jedyna ucieczka do Banku krajowego, aby nie został odrazu wyzuty ze swego mienia na licytacyi!

To jest rzeczywisty stan gospodarstw chłopskich z małemi tylko wyjątkami.

Jeżeli kto nie wierzy naszemu rachunkowi, niech w pierwszym lepszym sądzie powiatowym przejrzy księgi gruntowe, a przekona się, że niemal co 3-ci wykaz hipoteczny, ugina się pod ciężarem długów!

A cóż dopiero mówić o tych, co posiadają 6, 5, 4, 2, 1, a nawet 1/2 morga gruntu? Jakież są ich dochody? Niestety, bardzo opłakane! A oni także są synami lub wnukami gospodarzy kilkunasto albo kilkudziesięcio morgowych! A co mówić o tych, co prócz chałupiny, zaledwie kilkanaście złotych wartującej, zgoła nic więcej nie mają? Jakie są ich dochody? Jeżeli są w bliskości dobrego dworu lub plebanii, to prędzej który z nich dostanie kawałeczek pola na odrobek pod kartofle i jeżeli się udadzą, i zbierze 10 do 15 korcy kartofli, trochę kapusty i fasoli, to jest panem całą gębą, bo może dzieci przynajmniej jako tako pożywić. Jeszcze gorzej zaś jest z tymi, którzy bardziej oddaleni od dworu, bo z powodu dzielenia gruntów, trudno im przychodzi skibę ziemi pod kartofle dostać.

A co dalej będzie? W roku 1884 w mojej wiosce rodzinnej, tabela płatnicza podatkowa, miała liczb katastralnych 460, wyraźnie czterysta sześćdziesiąt, a teraz po łatach 14-tu, ma ich 980, mówię dziewięćset ośmdziesiąt. Ci, co posiadali 40 lub 30 morgów gospodarstwa, podzielili takowe na 4, 5 i więcej części, a ci, co posiadali mniej, tak samo podzielili i dzielą, co więc dalej będzie?

Na 5-ciu morgach bardzo dobrej gleby, może włościanin z rodziną się wyżywić, średniego gruntu przynajmniej 12 morgów potrzeba, a lichego gruntu i 20 morgów na utrzymanie rodziny jest mało, zwłaszcza przy takim sposobie gospodarowania, jaki się u nas praktykuje w Galicyi po wsiach. Jeżeli gospodarzowi, z trudnością przychodzi oprzeć się biedzie na 10-cio lub 15-to morgowem gospodarstwie, to jakież jest i musi być opłakane położenie jego następców, gdy rolę 15-to morgową podzielą, dajmy na to, na 6 części? Wtedy każde dziecko dostaje 2 i 1/2 morga! Jakież jego i rodziny jest utrzymanie? Jak taki włościanin może wykształcić swoje dzieci, kiedy nieraz na całą chałupę, tacy bogacze posiadają 2-ie pary butów: ojciec parę, a

matka z dziećmi znowu parę? Nic dziwnego, że śmiertelność z każdym rokiem się powiększa i powiększać się będzie, bo lud z braku chleba, czyli inaczej mówiąc, z braku pracy, (bo chleba jest dosyć, tylko, że go biedak nie ma za co kupić) literalnie z głodu zamiera. Nie prawdą jest, co piszą nieraz po gazetach, że tu i ówdzie, brakuje robotnika, raczej brak odpowiedniej zapłaty robotnikowi, ale robotnika w Galicyi nigdzie nie brakuje. Bo czem jest chłop 1 do 5-cio morgowy, jeżeli nie robotnikiem?

Smutne to i bolesne, co tu o biedzie chłopskiej napisałem, a jednak prawdziwe; najlepiej biedę chłopską, mogliby opisać egzekutorowie, którzy tych biedaków odwiedzają regularnie 4 i więcej razy do roku i, wbrew ustawie, fantują ostatnią krowę-żywicielkę dzieci, ale częściej jeszcze napisać muszą w protokole p. inspektorowi, że z braku ruchomości fantowania zaniechano, gdyż tylko jest nędzna chałupa i 4-ro lub 5-ro dzieci!

Wielebni duszpasterze, tak proboszczowie jak i wikarzy, znają chłopską biedę bardzo dobrze, bo ciągle są w styczności ze swoimi parafianami i co rok parafian odwiedzają po kolędzie, a w chorobie na drogę wieczności zaopatrują. Oni powiedzą, jak prawie połowa biedaków chorych, leży już nie na łóżku, ale na tapczanie i prawie na gołej słomie; rosołem ich jest woda i lekarstwem woda! Są wprawdzie jeszcze po wsiach gospodarze 20-to, 30-to i 40-to morgowi, którychby magnatami chłopskimi nazwać wypadało, i ci to właśnie należą do oświeconych i inteligentnych włościan, lecz wobec kilku milionowej ludności, jest ich już prawie jak na lekarstwo i za jakie lat 30 nie będzie po nich śladu, stanie się im to, co się dzieje z niektóremi obszarami dworskiemi.

Przyczyną tedy biedy chłopskiej, jest: po pierwsze brak środków do utrzymania życia z powodu przeludnienia i rozdrobnienia gruntów włościańskich, po wtóre brak oświaty, za którą idą: pijaństwo, pieniactwo, lekkomyślne zaciąganie pożyczek, zbytek w strojach, zwłaszcza u kobiet w zachodniej Galicyi i gospodarowanie po dawnemu.

To jest wierny obraz biedy chłopskiej i jej przyczyn, do tego zaś dołożyć potrzeba słabą opiekę rządu i Sejmu około podniesienia rolnictwa w Galicyi i brak surowych przepisów przeciw żydowskiej lichwie.

Nic dziwnego, iż lud ciemny, (bo oświecony chłop zapewne żaden do zaburzeń nie należał) i zrozpaczony wierzy burzycielom porządku społecznego i pakuje się przez to jeszcze do większej biedy!

W obecnym czasie, namnożyło się dużo opiekunów niby ludowych, którzy obiecują chłopu niebieskie migdały na wierzbie i mówią, że skoro zostaną wybrani do Rady państwa lub do Sejmu, to już chłopów od ciężarów całkiem uwolnią, a nie mających własności, nawet gruntami obdzielą. Tak to obiecywał Daszyński w krakowskiem... Jednak to nieprawda, są to po prostu, tak zwani, „drabinkarze“, którzy dopóty się chłopem opiekują, a w rzeczywistości pakują go do większej nędzy materyalnej i moralnej, gdyż waśnią jednych przeciw drugim, a co gorsza, chcą odebrać Wiarę, tę jedną, jedyną pociechę w biedzie! Skoro zaś który dopnie swego celu, to tak dba o chłopa, jak koń o piątą nogę, a w dodatku jeszcze chłopa wyśmieje, że to „ciemna masa“. Gdyby mi taki kandydat na posła, takie rzeczy obiecywał, że lud od podatków uwolni, lub, że gruntami obdzieli, tobym mu w oczy napluł i powiedziałbym mu: kłamiesz oszuście!

A mimo to lud wierzy takim baśniom, a dlaczego?

Bo mu już bieda dojmuje do dziesiątej skóry!

(Dokończenie nastąpi).

SEJM.

Posiedzenie X.

P. marszałek zagaja posiedzenie, zaczem poseł Bojko popiera petycyę gminy Borki, powiatu dąbrowskiego, o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów leczenia kilku z jej członków.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, komisarz rządowy, hr. Łoś, odpowiedział na szereg interpelacyi, wniesionych na poprzednich posiedzeniach.

Z porządku dziennego poseł Kramarczyk uzasadnia wniosek swój o zmianę ustawy o seminaryach nauczycielskich. Mówca wykazuje, że dzisiejszy ustrój szkolnictwa ludowego w Galicyi, nie odpowiada potrzebom włościaństwa; że główną podstawą społeczeństwa naszego powinno być religijno-moralne wychowanie młodzieży, ale oparte nie na samem tylko udzielaniu nauki religii w przepisanych godzinach, lecz także na przykładzie moralnym nauczycieli; że powodem wielkiej liczby niepiśmiennych w Galicyi jest głównie brak nauczycieli i kandydatów do stanu nauczycielskiego. Wreszcie dowodził poseł Kramarczyk, że dzisiejsza szkoła nie wychowuje wcale dziatwy w duchu religijno-moralnym.

Wniosek posła Kramarczyka, odesłano do komisyi szkolnej.

Teraz zabiera głos poseł Bojko i czyni wniosek, aby ze względu na to, że posłowie ludowi nie mieli jeszcze czasu wyrobić sobie jasnego zdania o ustawie budowniczej dla wsi i miasteczek, sprawę tę usunięto z porządku dziennego, a wzięto ją pod obrady dopiero w przyszłym tygodniu.

Izba wniosek ten uchwaliła.

Z kolei uchwalono zasadniczą rezolucyę posła Męcińskiego, popartą przez posła Bojkę, a wzywającą rząd, ażeby odsypiska, utworzone przez rzeki, o ile nie służą do wzmocnienia wałów, odstępowano właścicielowi za wynagrodzeniem.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, zabrał głos poseł Dunajewski i uczynił wniosek, ażeby Izba poleciła marszałkowi złożyć telegraficznie Ojcu św. życzenia i wyrazy czci, miłości oraz przywiązania Sejmu z powodu wyzdrowienia Jego Świątobliwości, (pisaliśmy już o tem obszernie w *Niedzieli*).

Interpelują:

poseł Data w sprawie uwidocznienia na targach cen bydła i nierogacizny;

poseł Warzecha w sprawie zniesienia przy wojsku kary »Anbinden« (przywiązywanie do słupa);

poseł Potoczek w sprawie ponowienia okólnika, wydanego w roku ubiegłym przez namiestnika co do zapobiegania pijaństwu i lichwie w karczmach;

poseł Szwed w sprawie zniżenia ceny soli kuchennej;

poseł Nowakowski w sprawie zakazu odbycia ruskiego wiecu w Drohobyczu.

Posiedzenie zamknięto.

Posiedzenie XI.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, zabrał głos p. marszałek i odczytał telegram, jaki otrzymał z Rzymu od ks. kardynała Rampolli. W telegramie tym zawiadamia ks. kardynał, że Ojciec św. z wzruszeniem przyjął do wiadomości złożone Mu przez Sejm życzenia, dziękuje za nie i ojcowskiem sercem udziela ludności tego kraju i jej przedstawicielstwu apostolskiego błogosławieństwa. Podczas odczytania tego telegramu, cała Izba powstała z miejsc swoich.

Z kolei przyszło na porządek dzienny sprawozdanie komisyi gminnej o urządzeniu przy Wydziale krajowym kursu (nauki) dla pisarzy gminnych.

P. marszałek. Do głosu w tej sprawie zapisani są posłowie Górski i Okuniewski. Czy poseł Górski chce przemawiać za sprawozdaniem komisyi?

Poseł Górski. Przeciw.

Poseł Okuniewski. A ja za! (Wielka wesołość w Izbie, słychać głosy: »Ależ to przewrót!).

Poseł Górski zaznaczył na wstępie, że nasze stosunki gminne są wciąż opłakane; mówca nie sądzi jednak, aby żądane przez Wydział krajowy, urządzenie kursu dla pisarzy gminnych i wstawienie na ten cel 3.600 złotych rocznie do budżetu, zaradziło złemu! Jeżeli Wydział krajowy chce z kursami temi zrobić tylko małą próbę, to można z góry powiedzieć, że ona się nie uda, jeżeli zaś sprawa ma być brana poważnie, to dojść musimy do fałszywych wyników. Przypuśćmy, że, na przykład, 40 kandydatów na pisarzy będzie corocznie uczęszczało na kursa. Nie wszyscy oni jednak, zakosztowawszy wielkomiejskiego powietrza, powrócą na wieś, a można przyjąć, że więcej, aniżeli

połowa, kształconą będzie kosztem kraju na to, ażeby wstąpić potem do straży skarbowej lub do urzędów; na wieś powróci może 15 albo najwyżej 20 corocznie! Owóż, gdybyśmy chcieli wszystkie gminy zaopatrywać w pisarzy, to musielibyśmy czekać co najmniej 150 lat i to pod warunkiem, że ci pisarze będą żyli lat 150. Jeżeli zaś zechcemy brać sprawę tę szeroko, to doprowadzić to musi do powstania okręgów pisarskich. Jakże więc Sejm, pomimo, że oświadczył się kilka razy przeciw okręgom gminnym, może dążyć do tworzenia okręgów pisarskich? Jedynym środkiem na ukrócenie nadużyć pisarzy gminnych, jest podniesienie znaczenia wójta; tymczasem tworząc okręgi pisarskie, stawia się pisarza ponad wójta i zdaje się ludność na jego łaskę. Mówca nie żywi żadnego uprzedzenia do Wydziału krajowego, ale stawia wniosek o przejście do porządku dziennego nad tem przedłożeniem.

Poseł Okuniewski sprzecza się z wywodami posła Górskiego. Projekt niniejszy uważa mówca za jeden ze sposobów uzdrowienia naszych stosunków gminnych. Chorego bowiem nie leczy się w ten sposób, iż daje mu się tyle lekarstwa, aby się niem najadł, lecz podaje mu się je w małych dawkach. Posłowi Górskiemu zachciewa się wciąż gminy zbiorowej, ponieważ widzi jednak, że jest to niemożliwe do osiągnięcia, chociażby dlatego, że kosztowałoby za drogo, przeto nic mu się już nie podoba! Urządzenie kursów we Lwowie uważa mówca za całkiem słuszne, tu bowiem kandydaci na pisarzy mogą nauczyć się ustaw i prawdy, podczas gdy na powiatach, wleźliby tylko w bagno. Mówca oświadcza się za wnioskami komisyi, zwraca jednak uwagę na to, ażeby zasiłków na odbywanie kursów projektowanych nie udzielano »paniczykom«, lecz dzieciom włościańskim.

Poseł Abrahamowicz oświadczył, że pragnie gorąco poprawy pisarzy gminnych, ale nie wie, czy droga zamierzona przez komisyę jest dobrą i czy urządzenie kursów po powiatach nie byłoby tańsze, praktyczniejsze i pożyteczniejsze? Mówca zwraca uwagę na to, że pisarz, otrzymawszy patent we Lwowie, będzie stawiał wobec gminy zupełnie inne wymagania, aniżeli ten sam pisarz nauczony w gminie. Mówca czyni wniosek, aby sprawę tę przekazano Wydziałowi krajowemu z poleceniem, iżby przeprowadził z powiatami rokowania co do urządzenia powiatowych kursów dla pisarzy gminnych.

Poseł Bernadzikowski oświadcza się przeciw urządzeniu tych kursów po powiatach i zapowiada, że posłowie stronnictwa ludowego, głosować będą za wnioskami komisyi.

Poseł Jaworski bronił gorąco wniosków komisyi, a zbijał wywody posła Górskiego. Mówca nie pojmuje co właściwie skłania niektórych posłów do zwalczania tej próby naprawy stosunków gminnych; być może są oni zdania, iż wszelka tego rodzaju próba jest daremna dopóki nie nastąpi gruntowna zmiana ustroju gminnego. To, że mogłyby powstać okręgi pisarskie, nie przejmuje mówcy żadną obawą; takie okręgi istnieją w innych prowincyach i są wcale pożyteczne. Kto wie, czy takie okręgi pisarskie nie dałyby z czasem pochopu do dobrowolnego tworzenia okręgów gminnych? Także zarzut posła Górskiego, że dużo kandydatów przy pomocy zasiłków krajowych pokończy te kursa, a potem pójdzie do straży skarbowych lub do innych zawodów, nie może mówcy usposobić przeciw temu projektowi, lecz raczej przemawia za nim... Gdyby naprawdę udało się kosztem tak małej ofiary, jak stuzłotowy zasiłek, dać biednym ludziom dobry kawałek chleba i uczynić ich użytecznymi i uczciwymi członkami społeczeństwa, to tylko cieszyć się z tego powinniśmy! Atoli obawy posła Górskiego są zbyteczne; ci kandydaci, którzy ukończą kursa we Lwowie, z pewnością powrócą na wieś! Wniosek posła Abrahamowicza, jest zdaniem mówcy, furtką, przeznaczoną dla tych, którzy nie chcą głosować ani za wnioskiem komisyi, ani za wnioskiem posła Górskiego. Mówca prosi jednak usilnie o przyjęcie wniosków komisyi. Nie jest to bowiem żadna ustawa, któraby nas wiązała na szereg lat, lecz już w przyszłym roku musi Wydział krajowy przedłożyć sprawozdanie o tych kursach i przekonamy się, czy tych 3.600 złotych wyrzuciło się na marne, czy też użyto je na cel pożyteczny a wtedy możemy uchwalić co innego. Dopiero gdyby się pokazało, że to, czego żąda komisya, nie jest dobre, właściwem będzie uchwalić to, co doradza poseł Abrahamowicz.

Poseł Wajhinger przemawiał za wnioskami komisyi. Nie widzi on żadnego niebezpieczeństwa w sprowadzaniu kandydatów na pisarzy gminnych do Lwowa, lecz owszem korzyści. Urządzanie szkół dla pisarzy po powiatach, byłoby połączone z wielkiemi kosztami, a nadto trudnoby znaleźć dla tych szkół siły fachowe, bo, na przykład, sekretarze po-

wiatowi, którzyby najbardziej się do wykształcania takich pisarzy nadawali, mają nader dużo zajęcia w swoich własnych kancelaryach. O wydaniu podręcznika dla pisarzy gminnych na razie nie można myśleć, lecz gdyby pod ramieniem Wydziału krajowego kształcono pisarzy, to za parę lat nauczyciele nabraliby praktyki i sami napisaliby taki podręcznik.

Poseł Stadnicki oświadczył się za wnioskami komisyi, nikt bowiem nie udowodnił, że zaprowadzenie kursów dla pisarzy gminnych chociażby odrobinkę pogorszy stosunki gminne, więc jeżeli je choć odrobinkę poprawi, to już to będzie wielki skutek!

Poseł Abrahamowicz bronił się przeciw zarzutowi, jakoby wnioskiem swoim chciał sprawę tę wrzucić do kosza; mówca uczynił bowiem wniosek głęboko przeświadczony o tem, ze wykształcenie dobrych pisarzy gminnych, lepiej może być przeprowadzone po powiatach, aniżeli w jednem, głównem miejscu.

Ostatni głos w tej rozprawie zabrał sprawozdawca poseł Brunicki. Bronił on wymownie wniosków komisyi i obracał w niwec wywody posła Górskiego. Stanowisko pisarza wobec wójta nie zmieni się wcale przez to, że ten pisarz będzie miał wyższe uzdolnienie. Zresztą sprawa ta nie wyklucza wcale zmiany ustawy gminnej, więc tem śmielej możemy za nią głosować, bo w każdym razie lepiej zrobić bodaj coś, aniżeli nie robić nic dlatego, że większej rzeczy przeprowadzić nie można!

Po przemówieniu sprawozdawcy przystąpiono do głosowania.

P. marszałek oświadczył, że jakkolwiek z przemówienia posła Górskiego nabrał przekonania, że poseł Górski zgłosił wniosek przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem komisyi, wszelako poseł Górski rzekł mu, że takiego wniosku nie postawił, tylko oświadczył, iż gdyby ktoś uczynił taki wniosek, to on za nim głosowałby chętnie. Wobec tego pozostaje zatem tylko wniosek posła Abrahamowicza i wniosek komisyi. »Wzywam przeto — rzekł marszałek — tych posłów, którzy są za odraczającym wnioskiem posła Abrahamowicza, ażeby powstali z miejsc swoich«.

Prawica i środek Izby, tudzież włościański poseł Warzecha powstają. P. marszałek stwierdza, że za wnioskiem posła Abrahamowicza oświadczyło się 47-miu posłów i zarządza próbę przeciwną, to jest wzywa tych posłów, którzy są przeciwni wnioskowi posła Abrahamowicza, aby powstali. Podnoszą się posłowie z lewicy, ludowcy, Rusini, a z prawicy posłowie Jaworski, Gorayski i hr. Stadnicki. P. marszałek i sekretarze liczą głosy, po czem oświadcza p. marszałek, iż zdaje mu się, że jest równość głosów, prosi więc sekretarzy, ażeby raz jeszcze przeliczyli głosy. W tej chwili jednak powstaje poseł Warzecha, a p. marszałek oznajmia: »Za wnioskiem posła Abrahamowicza oświadczyło się 47-miu posłów przeciw niemu 48-miu, a zatem wniosek posła Abrahamowicza upadł mniejszością 1-ego głosu«!

Odczytano jeszcze zgłoszone wnioski i interpelacye.

Interpelują:

poseł Milan w sprawie zabronienia żydom handlu świętościami;

poseł Krempa w sprawie trudności jakie robi rząd w udzielaniu pozwolenia na trafiki gminie Sielec i innym gminom w powiatach tarnobrzeskim i mieleckim;

poseł Krempa w sprawie wrzekomych nadużyć popełnionych przez zarząd kolejowy co do robotnika kolejowego Wiesera, którego oddalono ze służby;

poseł Warzecha w sprawie polepszenia doli organistów i dyaków.

P. marszałek zamyka posiedzenie.

Ku chwale Bożej.

= Konsekracya ks. Pelczara na biskupa, odbywa się w dniu dzisiejszym w katedrze przemyskiej. W uroczystości tej biorą udział: kks. arcybiskupi Morawski i Issakowicz, kks. biskupi Puzyna, Solecki, Weber, Czechowicz, oraz z dostojników świeckich: p. marszałek krajowy, p. minister Jędrzejowicz, p. namiestnik, książe Sapieha, hr. Tarnowski i inni. Ks. Pelczar mianowany został biskupem-sufraganem w Przemyślu.

= Krąży wieść o utworzeniu rzymsko-katolickiego biskupstwa w Tarnopolu. Naszem skromnem zdaniem, pożyteczniejszą byłoby rzeczą ustanowienie oddzielnej władzy biskupiej dla Pokucia i Bukowiny z stolicą w Czerniowcach, Śniatynie lub Kołomyi.

= Cesarz Franciszek Józef ofiarował na budowę seminaryum katolickiego w Egipcie 20.000 złotych.

Wiadomości z ziem polskich.

* Budowa kolei żelaznej z Lublina do Tomaszowa, która przez Bełzec i Rawę Ruską połączy Warszawę ze Lwowom, rozpocznie się już w czerwcu roku bieżącego i prowadzoną będzie jednocześnie w kilku miejscach, aby przyspieszyć jej wykończenie.

* Prześladowca duchowieństwa naszego w Królestwie Polskiem, złośliwy »czynownik« Wojejkow, usunięty został ze swojej posady. Następcą jego mianowany niejaki Zielenin, człowiek grzeczny i przystępny.

* Z fortecy warszawskiej wypuszczono pannę Burbównę, która skończyła za granicą chlubnie nauki lekarskie, a podejrzaną była przez »czynowników« moskiewskich o szerzenie oświaty wśród ludu. Równocześnie wszakże dostało się za kraty kilkunastu studentów szkoły najwyższej (uniwersytetu), przychwytanych na wielkiej zbrodni... mianowicie na rozdawaniu książek pomiędzy chciwych światła włościan!

* Na 500 marek grzywny skazano redaktora *Gońca Wielkopolskiego* za wydrukowanie wiersza »Do młodzieży« W wierszu tym nie masz nic więcej nadto, jak aby młodzież garnęła się do pracy i nauki i niezapominała o miłości do Polski wyssanej z piersi matczynej!

Z TYGODNIA.

Pomiędzy posłami krąży pogłoska, iż Sejm nasz ma być zamknięty już dnia 24. bieżącego miesiąca.

Uchwała sejmowa w sprawie przyjęcia przez kraj poręki na umieszczone w galicyjskiej Kasie oszczędności wkładki, zyskała zatwierdzenie cesarskie.

Z wszystkich stron całego kraju nadchodzą do posła Męcińskiego, który w Sejmie uczynił znany wniosek w sprawie wymiaru podatku, listy i telegramy stwierdzające liczne nieprawidłowości popełniane przez urzędy podatkowe. Ze Stryja przybyła nawet umyślna deputacya.

O mandat poselski do Sejmu z mniejszej posiadłości powiatu rawskiego, opróżniony przez śmierć ś. p. Jędrzejowicza, zamierza ubiegać się książę Sapieha (Paweł).

Rekruci, powoływani częściowo do służby czynnej w dniu 1. kwietnia, będą w roku bieżącym wezwani wyjątkowo dnia 6. kwietnia, a to z powodu przypadających w tym czasie Świąt Wielkanocnych.

Socyalistów wyrzucili za drzwi robotnicy polscy, w Wiedniu zamieszkali, a zbierający się co dnia w jednej jadłodajni. Kiedy bowiem naszli ich tam »towarzysze« i poczęli bawiącym się zbożnie głosić swoje kłamliwe nauki, nasza wiara, ujęła ich za karki i skierowała żywo ku wyjściu! »Oczyścić dom dzieci«, wołał wielki nasz mistrz Mickiewicz...

Z Opawy donoszą, iż ubiegłej niedzieli urządzili Niemcy tamtejsi wielki wiec, na którym zaprotestowali przeciwko rozporządzeniom językowym na Szląsku, dowodząc, że są one czemś najniesprawiedliwszem na świecie! Niemcy opawscy mogą protestować, ile chcą tylko! Zdaje się, iż skończy się to już tylko na samych czczych protestach. Słowianie w Austryi przychodzą bowiem do coraz większej świadomości obywatelskiej i dla tego śmiało dopominają się o słuszne swoje i sprawiedliwe prawa. Niemcom może się to i bardzo nie podobać, ale muszą osta-

tecznie przyznać, iż skończyły się już złote czasy wszechwładnego ich, z krzywdą dla wszystkich, panowania!

Mała Serbia, dotąd wielka zwolenniczka Rosyi, naraziła się teraz na zatarg z rządem rosyjskim. Król serbski, Aleksander, wydając, jak zwykle, ucztę w rocznicę ogłoszenia Serbii królestwem, nie zaprosił na nią posła rosyjskiego Sadowskiego, ponieważ tenże nie chciał się nigdy witać z ojcem króla, Milanem, a prezydentowi ministrów wzdragał się podać rękę. Urażony tem pominięciem poseł wyjechał natychmiast z Serbii. Nie ulega wątpliwości, iż Serbia, chcąc niechcąc, będzie się musiała w końcu udobruchać i przeprosić Sadowskiego, bo Rosya pewno się za nim ujmie. Rząd serbski prosił już podobno kilka razy cara, aby odwołał Sadowskiego, a przysłał innego zastępcę, ale car na prośby te bywał zawsze głuchy.

Według ostatnich wiadomości z Rzymu stan zdrowia Ojca św. polepsza się z każdą chwilą. Widocznie nad Namiestnikiem Chrystusa Pana na ziemi czuwa Opatrzność Boża!

Nowiny.

— **P. marszałek krajowy** przyjął deputacyę, złożoną z hr. Zamoyskiego i dr. Chramca, a przybyłą w sprawie budowy kolei z Zakopanego do Suchej Góry (Węgry).

— **Konsystorz książęco-biskupi** w Krakowie, krząta się około wzniesienia pomnika dla śp. ks. Szczęsnego Felińskiego, byłego arcybiskupa warszawskiego, męczennika za Wiarę św. i wolność Polski. Na ten szlachetny cel złożono już około 500 złotych.

— **Grono włościan w Baryszu**, odniosło się do Towarzystwa ogrodniczego krakowskiego z prośbą o założenie tam oddziału tegoż Towarzystwa.

— **W Niewiarowie** (w powiecie bocheńskim) odbył się zjazd delegatów Kółek rolniczych. Przemawiali dyrektor szkoły rolniczej, p. Wiśniewski i ks. dziekan Ratowski, prezes tamecznego Towarzystwa Kółek rolniczych. Uczestników zjazdu włościan, ugościł następnie w domu swoim p. Wiśniewski.

— **Stan niektórych dróg** w powiecie pilzneńskim jest bardzo lichy. Najgorzej dzieje się pod Łękami, gdzie na gościńcu po prostu utopić się można. Drogomistrz powiatowy i wójt z Łęków zapomnieli widno o drodze tej na śmierć...

— **Trzy procesy ks. Stojałowskiego**, odbyły się w ostatnich dniach we Lwowie przeciw: *Dziennikowi Polskiemu*, *Kurjerowi Lwowskiemu* i *Przegladowi Wszechpolskiemu.* Szło o to, iż gazety te zarzuciły ks. Stojałowskiemu, jakoby miał stosunki z naczelnikiem warszawskich żandarmów, Brokiem, dla otrzymania kościoła częstochowskiego do szerzenia szyzmy. Na rozprawach wyszło na jaw, że ks. Stojałowski miał stosunki z *Dniewnikiem Warszawskim*, który jest urzędowym dziennikiem rosyjskim, lecz stosunku do Broka mu nie udowodniono. Ks. Stojałowski przegrał 2 pierwsze procesy, gdyż sąd oskarzonych uwolnił, skargę zaś przeciw redaktorowi *Przeglądu Wszechpolskiego*, cofnął w ciągu rozprawy.

— **Wojtki.** Znany bardzo pisarz, p. Kaźmierz Bartoszewicz, czyni następującą uwagę: »W Galicyi każdy »kawałek« musi się odleżeć i dlatego to, na przykład, ludzie połapać się nie mogą, że sprawiedliwość w sądach, wskutek nowej ustawy (procedury), jest im prędzej wymierzana. Niektórzy chłopi (mówię to z naocznego przekonania się) bardzo sobie nie chwalą, iż tylko parę razy, albo raz jeno pójdą do miasta, i już Wojtek sprawę przegrał, lub wygrał! Zapewne nie wszędzie, ale w jednej z okolic górskich widziałem takich Wojtków, co wygrali, a nie byli kontenci, bo im to było zawcześnie... Dawniej ciągnął się byle proces przez 3, 4 lata, to się człek ubawił, stempli napłacił, ze sąsiadami za każdym razem zapił robaka, a teraz łapu, capu i już parada skończona! Ani się to człowiek dokumentnie z pokątnym doradcą nagada, ani nie ma się czem wyłgać przed babą, kiedy go ciągnie do miasta. A zwłaszcza w zimie, to bez procesów utrapienie Boże! Nie ma roboty w polu, a ty człeku siedź we wsi po próżnicy«...

— **Policya krakowska** przytrzymała fakto a emigracyjnego, Abrahama Keltera w chwili, gdy niejakiego Marcina Kielawę

z Mielca i Amalię Bernową z Baranowa wsadzał na pociąg, wysyłając ich do Ameryki. Od wysłanych pobrał on po 50 złotych, na co wystawił im bilety okrętowe. Przy Kelterze znaleziono cały spis osób, które miały wyemigrować za jego pośrednictwem do »raju amerykańskiego«.

— **Szalony zakład.** W gminie Zaszków (w powiecie lwowskim), założył się gospodarz Seń Derewienka, iż wypije od razu 2 litry okowity! Wstąpił więc z innymi do karczmy w Zawadowie, i wziął się do rozstrzygnięcia zakładu, lecz za 11-tą kwaterką upadł nieżywy, pozostawiając w sieroctwie żonę i kilkoro dzieci! Nowy to dowód, iż karczmy są rozsadnikiem nieszczęść i zepsucia ludu. Wszelka praca nad umoralnieniem i podniesieniem włościaństwa, będzie bezskuteczną, dopóki karczmy pozostaną w rękach pejsatych wyzyskiwaczy! Bardzo zgubnie też wpływają na lud muzyki w karczmie, które, na nieszczęście, w gminie zaszkowieckiej odbywają się często. Zyskuje na niej sowicie arendarz, zyskuje także władza miejscowa tak zwanem »haltowaniem«, a chłop coraz bardziej podupada tak moralnie, jak i pieniężnie!

— **Zamach samobójczy.** Właściciel domu w Tyśmienicy, Iwan Ołeńczuk »dawszy nieco na piec« usiłował się obwiesić. Uratowano go jednak w czas i za pomocą kilku kubłów wody otrzeźwiono. Powinienby też Ołeńczuk odbyć pokutę kościelną.

— **Było to** w Krównikach, wsi położonej pod Przemyślem. Stefan Mykita, włościanin w wieku podeszłym, wydając córkę za mąż, zapisał jej i zięciowi całe swoje mienie. Jakiś czas żyli wszyscy ze sobą w zgodzie, potem nastąpiły swary i bójki; stary zawadzał. Otóż, gdy przed tygodniem odmówił zięć Mykicie pary koni do wyjazdu, rozżalony Mykita poprzysiągł zemstę... W nocy, uzbrojony w siekierę, przystąpił do łóżka śpiącego zięcia i ciął go kilkakrotnie z całej siły w głowę. Szczęściem śpiący miał ręce splecione nad czołem, odniósł więc tylko ciężkie uszkodzenie ciała, lecz uratował życie. Mykita widząc, że zięć powstał z łoża i krwią zbroczony woła o ratunek, przejęty strachem, wybiegł do stodoły i tam się obwiesił...

— **Pastwą płomieni** w Muszynie stało się 35 domów, z których 3 tylko były ubezpieczone!

— **W Świerzu** (przemyślańskie), w miejscowym kościele, spłonął wielki ołtarz, wraz z puszką z Przenajświętszym Sakramentem i z wotami (ofiarami) ze złota i srebra, wartości 2.000 złotych. Szkoda była ubezpieczona, przyczyna pożaru nieznana.

— **W Jasienicy Solnej,** pod Borysławiem, spaliło się 15 zabudowań gospodarskich. Ponieważ pożar wybuchł niespodzianie, w nocy, przeto zwęgliło się w ogniu 7 osób, 11 zaś uległo poparzeniu! Płomienie wybuchły w domu, w którym odbywało się tego dnia wesele...

Nowinki.

○ Sąd powiatowy w Bielsku, przysłał chałupnikowi Kukli, nakaz zapłacenia 3-ech, wyraźnie trzech krajcarów, dla uzupełnienia kosztów egzekucyi karnej. Kukla nie miał żadnej sprawy sądowej i dlatego, sądząc, iż to jakaś pomyłka, nie troszczył się o uiszczenie tej kwoty w tem mniemaniu, że sąd pomyłkę naprawi. W miesiąc później otrzymał wszakże groźne napomnienie i zapowiedź grabienia... Aby tego uniknąć, zapłacił owe 3 krajcary i kosztów egzekucyjnych 93 krajcarów!

○ Z Królestwa Polskiego donoszą nam o następującym dziwnym zaiste wypadku... Do chorej kobiety wezwano księdza, który też przybył spiesznie dla przygotowania jej na spoczynek wieczny. Już wszakże przy wejściu do izby, uderzył kapłana szczególny widok; oto chora leżała na pościeli niezwykle wysoko usłanej... Kiedy ksiądz powracał od chorej, spostrzegł we drzwiach strażnika i kilku włościan, coś pomiędzy sobą szepczących. Jakoż rychło dowiedział się duchowny, że mąż chorej, podejrzany jest o kradzież wieprza i że zaraz po wyjściu księdza urządzono rewizyę, której wynikiem było znalezienie zabitego wieprza w łóżku, na którem leżała chora! Złodziej sądził, iż tym sposobem uwolni się od rewizyi strażnika, który nie będzie śmiał przeszkadzać w tak ważnej chwili, i że następnie zmyli jego uwagę i ukryje wieprza gdzieindziej. Wypadek ten nabrał wielkiego rozgłosu, ponieważ udająca chorą kobieta, po kilku dniach zmarła w nagły sposób...

○ W Myślicach, na Morawie, w kościele tamecznym, kapłan znany z żarliwości religijnej, wygłosił do wiernych budujące, a pełne ognistych słów kazanie. Nagle, powiedziawszy już słowo: »amen«, padł rażony paraliżem. Wyniesiono go niezwłocznie z kościoła na plebanię,

gdzie też po kilku godzinach oddał Bogu czystego ducha!

◯ 3 mile długości mierzy pewna ulica w Nowym Jorku, wielkiem mieście amerykańskiem. Liczy też ona 10.000 domów.

◯ Hymn narodowy chiński, (czyli pieśń narodowa, jak u nas, na przykład, »Jeszcze Polska nie zginęła!«) jest tak długim, iż śpiewać potrzebaby go do końca z pół dnia, zanim odśpiewa się cały!

Baba nad babami!

Przed rokiem podaliśmy na tem miejscu obrazek, przedstawiający najtęższego w świecie chłopa, a oto teraz macie... babę nad babami!

Jest to Francuzka z rodu, a taki ogromny Herod, jakiego jeszcze oko ludzkie nie widziało! Wdowa po 3-ech mężach, 40-letnia bezdzietna, zawołana gospodyni, z twarzą jak księżyc, a z głosem jak huk armatni, przebywała dotąd na małym folwarczku, nie ruszając się z powodu swej otyłości ani na krok jeden. Gdy wszakże zdrowie jej mocno



szwankować poczęło, kazał jej lekarz udać się po poradę do stolicy Francyi, Paryża, gdzie pewno patrzeć na nią będą jak na raroga!

Na obrazku naszym wyrysowaną jest chwila, w której babę tę nad babami w pocie czoła pakuje do wagonu czwórka tęgich posługaczy kolejowych!

Opowiadają oni, iż napracowali się tym razem jak nigdy!...

ZMARLI.

† Ś. p. Józef Makulski, były żołnierz wojsk polskich z roku 1863, sybirak, — zmarł we Lwowie.

† Ś. p. Stanisław Hiszpański, majster szewcki w Warszawie, zarazem pisarz ludowy, gorący miłośnik Ojczyzny, — zmarł w Warszawie.

† Ś. p. ks. Jan Nowicki, długoletni wygnaniec, męczennik za Wiarę św. i wolność Ojczyzny, — zmarł w Paryżu.

Trochę śmiechu.

Wesoły oskarzony.

Po załatwieniu wstępnych czynności, odzywa się sędzia do oskarzonego o kradzież Bartka, jak następuje:

— Więc macie lat 55?

— Tak, panie sędzio! »Starość nie radość«.

— Co was spowodowało do kradzieży?

— Ot: »Bez pracy nie będzie kołaczy«.

— Kradzież, to przecież nie praca!

— Proszę pana sędziego: »Pieczone gołąbki nie przyjdą same do gąbki«.

— Głupstwa gadacie. Odpowiadajcie na pytania!

— Tak: »Głupich nie sieją, sami się rodzą«.

— Przyznaliście się, że już was raz sąd karał o kradzież?

— To było już dawno, kiedym był młody. »Każdy początek jest trudny«, panie sędzio.

— Wy wiecie, że macie mówić szczerą prawdę?

— Tak, panie sędzio. Wiem, wiem! »Prawda zawsze na wierzch wylezie«.

— Powiedźcie mi, o której porze zakradliście się do domu pana Z.?

— »Kto rano wstaje«!

— Odpowiadajcie krótko na moje pytania.

— Panie sędzio: »Co się prędko wznieci, to nie długo świeci«.

Zniecierpliwiony sędzia przerywa i woła ze złością:

— Odpowiadajcie tylko to, o co was pytam, a nie gadajcie rzeczy niepotrzebnych.

— Z przeproszeniem prześwietnego sądu: »Nie odrazu Kraków zbudowany«, a: »Co nagle, to po dyable«.

— Jeżeli mi nie będziecie odpowiadali na moje pytania, rozkażę was za nieposłuszeństwo wsadzić do kozy.

— Panie sędzio! »Z dużej chmury mały deszcz«, a: »Co tobie nie miło, tego nie czyń drugiemu«.

— Czy przyznajecie się, żeście u pana Z. w nocy z dnia 22-go na dzień 23-ci zeszłego miesiąca skradli 15 kur?

— Panie sędzio! »Co za wiele, to nie zdrowo«, a: »Łatwiej komu radzić, niż dopomódz«. Co prawda, tyle nie było, ale tak na pewniaka nie wiem, ile tam tego być mogło!

— Czy to były stare, czy młode kury?

— »Dobre słowo mało kosztuje, a wiele pomaga«, a co do starości ich, to tyle tylko wiem, że: »Nie godzi się pogardzać starymi, bo każdy będzie stary«. Zresztą: »Jestto cnota nad cnotami, trzymać język za zębami«.

Sędzia i ławnicy wybuchają głośnym śmiechem.

— Panie sędzio, przepraszam, że tak.....

— Co chcecie powiedzieć? — pyta sędzia.

— »Po śmiechu poznać głupiego«.

— Więc to prawda, żeście ukradli te kury?

— Co robić, panie sędzio. »Mało a dobre«! »Trzeba więcej słuchać, niż mówić«, bo: »Im więcej cierpliwości, tem więcej mądrości«.

— Za kradzież, której się dopuściliście, skazuje was sąd na 4 tygodnie więzienia i koszta. Czy macie przeciw temu co do powiedzenia?

— »Czego uniknąć nie można, trzeba cierpliwie znosić«. A co do tych kosztów, no... »Starczyło na ryby, to i na pieprz starczy«, ale to panu powiem, że: »Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada«, a: »Mściwy zawsze dwa razy traci«.

— Czy zgadzacie się na karę?

— Cóż robić! »Stara jest cnota, przed nikim nie zamknąć wrota«. Do więzienia już pójdę i na nikogo sarkać nie będę, bo: »Kto za tobą kamieniem, to ty za nim chlebem«. Zresztą: »Miej nad każdem stworzeniem miłosierdzie«...

Wiadomości handlowe.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka.

(Notowania Banku rolniczego we Lwowie).

Pszenica gotowa	8·75	do	9·—
Żyto gotowe	7·50	»	7·75
Owies gotowy	6·30	»	6·50

Koniczyna czerwona	—·—	»	—·—
» biała	—·—	»	—·—
» szwedzka	—·—	»	—·—
Tymotka	—·—	»	—·—
Wyka	—·—	»	—·—
Bobik	—·—	»	—·—
Kukurydza nowa	5·30	»	5·50
» stara	5·75	»	6·20
Chmiel za 56 kilo	70·—	»	120·—

Kalendarzyk tygodniowy.

Marzec.

Uroczystości świętych:

19. Niedziela: *Józefa Oblubieńca.*
20. Poniedziałek: Eufemii i Klaudyi.
21. Wtorek: Benedykta.
22. Środa: Oktawiana.
23. Czwartek: Wiktora.
24. Piątek: *7 boleści N. P. M.*
25. Sobota: **Zwiastowanie N. P. M.**

Nakładem »Macierzy Polskiej«. Odpowiedzialny Redaktor: **Tadeusz Czapelski.**

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.